

# Adam Chmiel

---

## Święty Stanisław

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 1-7

---

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ŚWIĘTY STANISŁAW.

Święty Stanisław wlatuje trumną przed trony Boże i oskarża się przed Bogiem i zrzeka się swojej świętości i wywyższenia, — a chce wziąć na się Grzechy i zbrodnie narodu, aby go odkupić i mękę chce wziąć cierniową. — Nikną mu trony z przed oczu — jest zawieszony w wielkiej przestrzeni światów..... i zapada się z łoskotem w przepaść.....

Siła ziemi go ciągnie ku sobie....

Trumna goni po kraju, szukając króla, którego ma konsekrować.....

Na tych gonitwach blachy pękają i trumna się rozlatuje...

Święty-Duch na Skałce czeka.... orły przylatują doń.... on z nich zgaduje, że wiedzą o królu..... idzie za nimi niesiony orłami — do Tatr. —

Z nim idą czterej Aniołowie srebrni. —

Orły go wiodą do grot, na szczyty krzesanic.

Widzi rycerstwo zakłete;.....

każe Aniołom zatrzeć trzykrotnie.

. . . . .

Pocałowanie z królem...

Wyzwoleni płyną z orłami, do kraju.

Przed nimi Anioły cztery srebrne — trąbiące.

Koronacja. —

## I.

Więc się Aniołom, którzy mię trzymali,  
wydarłem z trwoźnych ich objęć uścisku  
i byłem trumną, co w blaskach się pali,  
lecząca w światłał zgasających błysku  
i byłem ciałem, które potargali  
niegdyś jak świętość tu na ołtarzysku  
i miałem rękę klnącą w relikwiarzu,  
kiedy stanąłem na Polski cmentarzu.

## II.

Polska zaś cała w mojem już imieniu  
rozkochana i do mnie modląca,  
gdy ja pamiętny krzywd w złąkłem sumieniu  
i gdy sumienie to Świętość odtrąca,  
gdym jest w rozpaczy piekielnem gorenium;  
zapomnieć, że był dla niej ręka klnąca.  
I chciałem wskrzeszać jej umarłe syny,  
od wieków w ziemi trupy — Piotrowiny.

## III.

I objąłem olbrzymi ten cmentarz,  
głosem wielkim wołając na kości,  
jako Sądów strasznych regimentarz,  
trawion jadem winy i litości:  
„Oto byłem posieczon, pamiętasz,  
oto jestem zrośnięty w jedności“.  
Głos mój leciał przez pola cmentarne,  
hucząc z trumny, jak dzwony pożarne.

## IV.

„Bóg mnie nadał dzisiaj moc wskrzeszania,  
oto budzę was Archanioł Sądu,  
wstańcie z martwych! Święto pojednania!  
Was powiodę do nowego ładu!  
w świat, gdzie ziemskich krzywd już niema trwania  
i gdzie dusza zbywa grzechów trądu —  
ja wasz Święty, ja wasz kochający  
a wy moi Sędzie, wy sądzący!“

## V.

„Wasze modły mnie stawiły u Boga,  
mnie, com waszą zgubę śmiały kłąć —  
moje modły gorące i trwoga

wam dziś ciało żywotów da wziąć;  
już się moja skończy męka sroga,  
oto powstań narodie i sądz!"  
I stała się cisza, dech Ziemia zaparła  
i grobów jamy płodzące rozwarła

## VI.

I wychodzili z tych jam umęczenie  
z rozoranych skib: —  
„Potępiony ty, my potępieńce  
ogień nam strawa i chleb;  
pług zaorał korony i wieńce  
i kwiat opadł z lip....  
oto patrzaj ty trumno-obronca  
jak przekleństvom twoim niemasz końca.

## VII.

„Hej, mordowano nam radości nasze  
i zaciągniono duchów moc na krzyże;  
przeklęto hasła, sztandary, pałasze  
i wszecz ozwarto nam więzienne dźwirze  
i zawleczonym na Sąd przed kaifasze  
ból nasz kazano nam dzwonić na lirze“.  
I upadały rzesze gdzieś w odmęty  
przeklęty duchem ty, przetrwaj przeklęty.

## VIII.

Cmentarz ten ku mnie wołaniem przeklinał,  
drzewa skrzypiące pod wichrem się kładły,  
chmurzysków orkan gnał i lasy zginał  
strojąc niebiosy kłębnemi widziadły, —  
które porywał wicher i mieczem ścinał,  
księżyc — —, już nowe straszycła wypadły, — —  
już wschodził księżyc w drzew starganej sieci  
i cmentarz w blaskach milkł, a próchno świeci.

## IX.

W skrzydłach leciałem przed Boże trony;  
w bluźnierstwie skargę głoszę  
ja odepchnięty, ja wżgardzony  
tobie mą nędzę znoszę,  
i przeklnę Ciebie Nieogarniony,  
gdy łaski nie wyproszę,  
Otom ja, z Świętych twoich szeregu  
nieszczęścia koło pchnął do biegu.

## X.

Przekląłem króla, ja niepomny  
 że z królem naród pada, —  
 że będzie kiedyś dziad bezdomny  
 co jeno śpiewem żalów gada,  
 że miasto miecza lira dźwięknie  
 i że on lud, gdy skargą jęknie  
 to kurhan dźwignie ogromny, —  
 o Boże, kiedyż miecz zaszczęknie  
 o Panie, kiedyż miecz zawłada.

## XI.

Chociażby miecz na moją głowę  
 miał spaść i świętość zburzyć  
 i męki wskrzesić Chrystusowe  
 i na mnie mord powtórzyć...  
 chociażby męki przyjąć nowe,  
 by jeno onym służyć,  
 by się doczekać i doprosić  
 chwili, by onym łaskę głosić!

## XII.

Oto upadli, — przecz są silni,  
 przecz żyją, choć umarli, —  
 męczeństwem piętno hańby starli  
 i w Słowie Twojem trwają pilni..

## XIII.

Oni przeklęli,  
     jak ja przekląłem,  
 serce mi podeptali  
 krwawiące ciernie w piersi wzięłem  
 i piętno, co mnie pali  
 i ze skalanem stawam czołem,...  
 że prosba ich ocali,...  
 przez moje męki w szaleństwie ducha!  
 . . . . .  
 Wieczność mię słuca.

1. Biskup i Jego król  
 dosiedli koni

- i po zielonej błoni  
je powiedli
2. A potem  
jak szli z powrotem  
to pochód ich był zwycięski.  
U stóp im leżały pokotem  
zawiści, zazdrości, klęski, —  
Orłowie nad nimi przelotem  
na szerzy skrzydeł wiszący.  
Rotami szli z wielkim rumotem  
rycerze ci zmartwychwstający  
szli pewni, szli nieśmiertelni,  
z mieczami ujętymi w rękę  
szykiem zwartym boju nierozdzielni  
w zbroic chrześcic, brzękocie, poszczęku.
3. Przed nimi  
bożymi  
nie ostało się nic na ich drodze.  
Pomścili wszystkich krzywd  
w spalenisk krwawej pożodze,  
że na to zwiedzeni byli,  
by Siłą kraj swobodzili.

Wskrzeszaj! a oto wskrzesisz Piotrowiny,  
dawno przegniłe w grobowym zakopie...

I poczynało już coś drgać w tym złomie  
ze szczytów potoczyły się żwirów okruchy  
jakoby drganie zatrzęsło w ogromie  
skał, że z kamiennych szat ocknęły duchy  
głazy się z węglów ruszyły widomie  
i rum podziemnych łoskotów grzmiał głuchy,  
po stokach biegły wciąż skalne okrzeki  
w przepaść, po zrębach.....

Pod znakiem krzyża czarem gust  
na proch się sypał pył i gruz  
król polski, jak był skałą wzrósł  
[ . . . . . ]

\*) *Stanisław Wyspiański.*

\*) Przedruk w całości lub w części wzbroniony. *Redakcja.*

Gromowładna — w ostatnich dwóch latach jakby gwoździem męczeństwa przebita i umęczona prawica Stanisława Wyspiańskiego — zakłęła w kartony zjawy Akropolu polskiego: św. Stanisława, Henryka Pobożnego i Kazimierza Wielkiego. Kartony witrażowe do katedry krakowskiej stanowią każdy wypełnienie tylko górnej połowy okien, dolna część miała przy każdym przedstawiać odczucie wizyj. Tego niema — i nikt ich już nie zakłnie w kamienne laski okienne i nie prześwietli naszem słońcem i mrokiem wieczornym — Pozostaną jednak zakłęte słowami samego Wyspiańskiego — rapsodem: „Henryk Pobożny“, „Kazimierz Wielki“ i tym „Święty Stanisław“ ze spuścizny Wyspiańskiego teraz ogłoszonym.

I do pierwszego witrażu, „Śluby Jana Kazimierza i Polonia“ przeznaczanego do katedry lwowskiej, napisał Wyspiański scenę dramatyczną: „Królowa polskiej korony“ w r. 1893 w Paryżu, gdzie wówczas przebywał i gdzie te kartony malował. Jak wiadomo, jest to jeden witraż z dwóch części: dolnej, na której Jan Kazimierz składa przysięgę:

„Przysięgam Ci niebios królowo święta  
 Maryjo pełna łask,  
 Niepokalanie poczęta,  
 królową mego królestwa  
 przezemnie dziś nominowana,  
 obronić kraj mój zewsząd ciemniony,  
 wyzwolić lud mój prosty uciśnięty,  
 wypędzić wrogów z granicy korony,  
 w cześć podać obraz Twój święty!“

Przysięgę składają wszyscy obecni w katedrze (dnia 4 kwietnia 1656 r.) senatorowie, rycerze, lud i tłum mieszczan lwowskich, zaśpiewanych miejscową pieśnią o cudownym obrazie Matki Boskiej: „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa — Maryja“....

Górna część witrażu — to Polonia — „ubrana w czarną żałobną suknię leci, wichry ją wioną; kolana lud ujmuje, podtrzymuje.... Polska to nasza niesiona.... — ku Maryi płyną w niebo“.

Może trzeba wspomnieć, że Wyspiański, napisawszy: „Królowę polskiej korony“, przysłał rękopis do Krakowa, chcąc, by ją tu ktoś wydrukował. — Nie uznano tego wówczas za odpowiednie — a rękopis od tej chwili pozostał w obcych rękach, skąd dopiero teraz przypadkiem się odnalazł.

Rapsod „Św. Stanisław“ pozostawił Wyspiański tylko w części — myślał jednak ukończyć go — na postać tę zwracał zawsze swe oczy — a fotografia trumny św. Stanisława z katedry krakowskiej i widok Skałki wraz z sadzawką — stały widoczne na stole

w jego pracowni. — W rękopisie ma rapsod wypisaną datę „1900 — 1902“. Dwie pierwsze kartki, które zawierają dyspozycję rapsodu, oznaczone są datą: „5. 5. 1900“, poczem następują strofy (każda na osobnej kartce napisana) oznaczone liczbami I—XIII. Mają one daty: strofa I: „27. 3. 1900“, strofy II, III, IV, V: — „28. 3. 1900“, strofy VI, VII, IX, XIII datę: „29. 3. 1900“. Nieoznaczone wyraźnie są strofy: X, XI, XII, lecz te należy odnieść do daty poprzedniej t. j. 29 marca 1900 r., gdyż pisane są na takim samym papierze, na jakim skreślone są strofy nią oznaczone. Strofa VIII ma datę: „14. 3. 1902“.

Czterowiersz następujący po strofie XIII-ej nie jest oznaczony datą (pisany jest może w r. 1902); bezpośrednio następujące (od: „2. A potem“) pisane są w r. 1900 — bez oznaczenia daty dziennej. Ostatnie trzy wiersze („Pod znakiem krzyża“...) napisane są ołówkiem na małej karteczce. Należą do końcowej części rapsodu — nie-napisanej.

*Adam Chmiel.*